№ 272. Rok X. SOSNOWIEC — czwartek 4 grudnia 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 20 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 42.00 — półrocznie mk. 21.00 — kwartalnie mk. 10.50 — miesięcznie mk. 3.50, z przesyłką pocztową 3 mk. 50 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

Zbrodniczy rozkaz Hoersinga.

Korfanty ma zniknąć bez śladu!

Katowice, 3 grudnia.

(Od wł. kor. „Iskry").

Obawa przed wpływem, jakim się cieszy wśród szerokich mas ludności polskiej mianowany komisarzem plebiscytowym na Śląsku poseł Korfanty, skłoniła Hoersinga do wydania tajnego okólnika do władz śląskich, by wrazie przyjazdu Korfantego na G. Śląsk postarały się o

zniknięcie tegoż bez śladu!

Pod tym zbrodniczym dokumentem podpisany jest własnoręcznie Hoersing.

O tym niesłychanym wprost i możliwym tylko w Niemczech zarządzeniu powiadomiony już został rząd polski, któremu na dowód przesłano fotograficzne odbitki tajnego okólnika.

Jesteśmy pewni, że przedwczesne wykrycie piekielnej machinacji hunnów europejskich zapobiegnie zbrodni, a nadbandyta Hoersing poniesie zasłużoną karę.

Kłamstwa i prowokacje niemieckie.

Sosnowiec, 3 grudnia.

Prezydent policji katowickiej ogłasza na łamach „Katowicerki", że w ostatnich czasach zatrzymano na pograniczu kilku agentów polskich z większą sumą pieniędzy polskich. Po zaaresztowaniu ich stwierdzono, że pieniądze otrzymali od rządu polskiego na zakupno broni w Niemczech dla armji polskiej.

Świeżo zdołano zatrzymać jednego żołnierza z Sosnowca w niemieckim mundurze, który miał na ten cel 37,800 marek i jednego żyda, który miał około 60,000 w pieniądzach polskich.

Wszystko to jest pracą podziemną władz niemieckich celem sprowokowania Polski i oczernienia przed koalicją. Cała sprawa ma się wręcz przeciwnie. Agentami tymi są nasi żydzi, którzy jeszcze za czasów okupacji byli na służbie niemieckiej. Proceder swój uprawiają w ten sposób, że po przejściu granicy udają się na pewne miejsca umówione, gdzie już czeka na nich agent policji tajnej. Po odegraniu komedji pozornego aresztowania, odprowadza się taką jednostkę do policji, gdzie po spisaniu protokołu i sowitym wynagrodzeniu, puszcza się zbrodniarza na wolną stopę.

W ten sposób wychodzą z tej kuźni antypolskiej różne doniesienia o rzekomych nadużyciach ze strony władz polskich.

Cel jest wyraźny: ukrycie własnych nadużyć, wprowadzenie w błąd opinji całego świata, systematyczna prowokacja Polski i podrywanie do nas zaufania ententy.

Zwraca się przeto uwagę powołanym czynnikom polskim celem przeciwdziałania niecnym machinacjom hakatystów, nie mogących się pogodzić z myślą utraty G. Śląska.

Mścisław.

Rząd urzędników i strajkowiczów.

Mam zaszczyt nie należeć do żadnej partji. Zaznaczam zaś tę niezależność dlatego, ażeby czytelnik uwierzył, że poniższe uwagi wypływają z istotnej bezstronności. Stoję zdaleka od wszystkich maszyn rządowych i politycznych, nie uczestniczę w ich ruchu, więc mogę o nich sądzić bez osobistego uprzedzenia. A do takiego sądu nabrałem wprawy, zajmując się przez pół wieku sprawami publicznymi mojego narodu.

Robiono rządowi obecnemu niezliczone zarzuty, najczęściej zaś powtarzano, że jest niedołężny i niespokojny, że składa się z kilku słabych ośrodków, działających samowolnie i niezgodnie. Nie wchodzę w zasadniczość tych oskarżeń, uderzają mnie bowiem bardziej inne jego rysy ujemne.

Przedewszystkim — co najważniejsza — nie jest to rząd narodu lub społeczeństwa polskiego, lecz urzędników i strajkowiczów. Tylko te dwie kategorje ludzi są przedmiotem jego troski i opieki. Jest to zupełnie naturalne, że każdy rząd dba o swoich współpracowników, ale żaden nie powinien ich uważać za swoją czeladź, służącą tylko jego interesom i wyłączoną z reszty społeczeństwa. Nauczyciel gimnazjum, naczelnik wydziału policyjnego lub referent do spraw leśnych — to nie są tylko podwładni odpowiednich ministrów, lecz obywatele i służebnicy narodu, niczym nie wyżsi i nie niżsi od wszystkich innych, nie sprawujących żadnej funkcji rządowej. Zresztą, jeżeli nawet zwierzchność stara się w normalnych warunkach obdarzyć ich szczególnymi dobrodziejstwami, to takie uprzywilejowanie da się poniekąd usprawiedliwić, bo ono nie krzywdzi innych warstw społecznych i nie powstrzymuje ich zabiegów w tym samym kierunku. Jeżeli n. p. ministerja zakupują towary, ażeby je sprzedawać tanio swym urzędnikom, to nie przeszkadza obywatelom wszystkich kategorji łączyć się w tym samym celu. Ale jeżeli rząd przywłaszcza sobie całą produkcję miejscową i przywozową i obdziela nią najprzód urzędników, a dopiero resztę—oddaje ogółowi spożywców, to dopuszcza się nadużycia.

Niski urzędnik pobiera dziś taką pensję, jaką przed wojną otrzymywał tylko bardzo wysoki dygnitarz, nadto ma zabezpieczone nabycie wielu artykułów po znacznie zniżonych cenach. Z jakiej słusznej racji? Dlatego, że go przygniata brzemię drożyzny? Ależ to brzemię wszyscy dźwigamy, czemuż tylko pewnym wybrańcom rząd stara się je ulżyć?

Nawet najskromniej oceniając swoją wartość, mogę zapytać: z jakiego tytułu ja mam być gorszy i mniej uprawniony do korzystania z udogodnień życia społecznego, niż woźny kolejowy, który dostaje tyle „węgielka", że może go sprzedawać po paskarskich cenach na ulicy, podczas gdy ja nie dostaję ani funta i muszę uciekać na wieś z zamrożonego mieszkania w Warszawie.

Dlaczego żona, siostra, córka, lub wreszcie służąca urzędnika nie ma stać na mrozie po parę dni w „ogonku", jak biedna wyrobnica, lub służąca malarza?

Nie przeczę, że potwór drożyźniany pożera największe pensje, ale zważyć trzeba, że pensje urzędnicze podniesione zostały w ogromnej mierze, podczas gdy z tym potworem walczyć muszą miljony ludzi, którym środków do życia nikt nie podwyższył, a którzy bronią się od śmierci głodowej nikłymi dochodami i zarobkami przedwojennymi.

Kto tu więc bardziej zasługuje na pomoc? Czy urzędnik, który zamiast 50 marek poprzedniej płacy otrzymuje dziś 1,000 marek miesięcznie, czy emeryt lub posiadacz skapitalizowanej oszczędności, który ma dawne 50 rubli? Tak zwana „budowa państwa polskiego" odbywała się i odbywa dotąd pod hasłem chwytania zyskownych posad i wciągania za sobą czeredy krewniaków i przyjaciół. Z tej budowy utworzyła się taka masa urzędnicza, jakiej nie posiada i nie potrzebuje największe państwo w Europie!

Od czasu do czasu, prasa zamieszcza korespondencje z różnych krajów, donoszące, jaką to małą ilością sił obsługiwane są gdzieindziej instytucje publiczne i urzędy. Ale te przykłady nie wywierają najmniejszego wrażenia na naszych architektów politycznych i nie przeszkadzają im w bakteryjnym mnożeniu nrzędnictwa.

Proces ten ma dwa skutki zabójcze dla wycieńczonego, dźwigającego się z niewoli i niedoli narodu: pochłania olbrzymie sumy, przeważnie pożyczone i rozradza żywioły nieprodukcyjne wtedy, kiedy on doszedł do krańców nędzy i bezpłodności ekonomicznej.

Gdy pewnemu robotnikowi magistrackiemu dowodzono szkodliwości i bezmyślności często powtarzanych strajków, odparł:

„Niech mi pan wskaże wypadek, w którym magistrat cośby nam dał bez strajku".

Odpowiedź ta świadczy nie tylko o obojętności pracodawców dla pracowników, ale także o niezawodnej skuteczności stosowanego środka.

Istotnie rząd obecny dowiaduje się o potrzebach pewnej

kategorji ludzi za pośrednictwem bezrobocia i prawie zawsze mu ulega nawet z pogwałceniem własności i dobra społecznego. Zachowanie się władz po jesiennym strajku rolnym było wprost skandaliczne: początkowa bowiem surowość karania agitatorów i niszczycieli, związano następnie z nadzwyczajną dla nich pobłażliwością. Wobec tej tolerancji, trwogi przed każdym buntem i gotowości zadośćczynienia wszelkim jego żądaniom, rozmaite grupy ludzi łączą się w doraźne organizacje, urządzają strajki i wymuszają na rządzie rozmaite korzyści, o których nawet marzyć nie może nieurzędujący i niestrajkujący obywatel państwa. Ten może, jak bezdomny pies, zginąć z głodu i żadna opatrzność nie będzie nawet próbowała go ratować.

Jaki będzie ostateczny koniec tej polityki wewnętrznej? Tu nie potrzeba być prorokiem, ażeby przewidzieć przyszłość jasno i nieomylnie: dzięki nadmiernemu rozmnożeniu żywiołów nieprodukcyjnych i pasorzytniczych, dzięki osłabieniu żywiołów twórczych, które jedynie stanowią siłę i niepodległość narodu, będziemy coraz głębiej zanurzać się w ubóstwo, coraz bardziej obciążać się zależnością ekonomiczną i polityczną od narodów obcych, a pragnących nas ujarzmić, wpadniemy w nową ostateczną niewolę, w której z pozorami „suwerenności", z dumą braminów indyjskich będziemy spełniać najniższe posługi u naszych panów i z której już nas nikt i nic nie wyzwoli! Nie wygramy już wielkiego losu na loterji olbrzymich staró wojennych, bo taka niewola nie zna loterji.

Potężna legja mandarynów, ministerja, nie wiedzące, co robić po za zjadaniem pensji, gęsto rozsiane po kuli ziemskiej ambasady polskie, tłum wędrujących po Europie nagle zaimprowizowanych dyplomatów, ceremonje przyjmowanych posłów zagranicznych, noty i depesze, akty „suwerenności" — wszystko to nie zastąpi dziesięciu tkaczów lub hutników, powiększających bogactwo społeczne. Wznosząc piramidę blichtru i pustych form, budujemy rzeczywiście kolos na glinianych nogach.

Jeżeli nie będziemy potrzeb społeczeństwa zaspokajali własną jego produkcją; jeżeli za cudze owoce pracy nie będziemy płacili swoimi owocami pracy, lecz papierkami, które niedługo spadną do wartości makulatury, — znajdziemy się, niechybnie w położeniu niewypłacalnych dłużników, których wierzyciele osadzą w więzieniu — politycznego ubezwłasnowolnienia.

Optymistyczne uspokajania, które często są tylko zamaskowaną obroną swego stanowiska, okażą się kiedyś nieprzebaczalnym błędem lub występkiem. Niema tak głośnego dzwonu alarmowego, w który zaniepokojony patrjotyzm nie miałby dziś prawa uderzyć, ażeby obudzić czujność źle strzeżonego i bajkami usypianego narodu.

Aleksander Świętochowski.

Wieści polityczne.

Stan zdrowia Dmowskiego b. poważny.

Warszawa, 3 grudnia.

Z Paryża donoszą tu, iż stan zdrowia Romana Dmowskiego jest nadal bardzo poważny. Lekarze orzekli, że chory powinien stanowczo wycofać się na razie z udziału w czynnej polityce i wyjechać natychmiast na południe, aby tam przynajmniej do czerwca dla kuracji pozostać.

Kamieniec entuzjastycznie witał gen. Iwaszkiewicza.

Ludność dziękowała Mu za ocalenie od anarchji i gwałtów.

Lwów, 3 grudnia.

Do „Kur. Lwowskiego" donoszą:

„Wychodzący w Kamieńcu „Podolskij Kraj" tak opisuje przyjęcie gen. waszkiewicza w Kamieńcu:

20 go listopada przybył do Kamieńca głównodowodzący wojsk na froncie południowowschodnim gen. Iwaszkiewicz. Generała Iwaszkiewicza witali przedstawiciele wszystkich polskich organizacji w Kamieńcu zarówno jak i reprezentanci innych narodowości.

Generał odebrał raport od komendanta grupy N., a potym przyjął podziękowania od reprezentantów ludności za taktykę, która ochroniła ludność od anarchji i grabieży. Gdy orkiestra zaczęła grać polski hymn rozległ się wśród publiki głośny płacz i okrzyki radosne. Wielu nie chciało sobie wierzyć, że po długich latach carskich rządów ujrzeli żołnierza w narodowym mundurze i usłyszeli narodowy hymn.

Po przyjęciu deputacji generał, choć nie miał czasu, zgodził się wziąć udział w obiedzie, wydanym przez przedstawicieli organizacji na cześć jego przyjazdu. W czasie obiadu wygłoszono mowy, w których mówcy podnieśli, że po trzyletniej anarchji i zamęcie nastąpiło wreszcie uspokojenie. Jeden z mowców przedstawił tragiczną kartę życia polaków. Wielu z obecnych ze wzruszenia miało łzy w oczach. Następnie generał pożegnał obecnych i niezwłocznie odjechał do głównej kwatery.

Konferencja pracy w Waszyngtonie.

Lugdun, 3-go grudnia.

Z Waszyngtonu donoszą: Międzynarodową konferencję pracy odroczono bez terminu. Ponieważ Szwajcarja przystąpiła do Ligi narodów, jest prawdopodobne, że następne zebranie konferencji pracy odbędzie się w Genewie.

Przed rozwiązaniem konferencja przyjęła wnioski, nad którymi dyskutowano w pierwszym rzędzie, więc 8-godzinny dzień roboczy, 48 godzinny tydzień roboczy i płatny urlop dla robotnic w stanie ciąży. Konferencja powierzyła biuru pracy zbadanie warunków pracy marynarzy, utworzenie specjalnej sekcji i mianowanie komisji międzynarodowej dla emigracji i ochrony robotników obcych i nałożyła na nią obowiązek składania 3-miesięcznych sprawozdań o bezrobociu i skoordynowania systemów publicznego pośrednictwa pracy w różnych krajach, nadzór nad pracą domową i pracą dzieci.

Komitet dla pracy nocnej przedstawił wniosek o niedopuszczeniu do pracy nocnej robotnic poniżej lat 18, z wyjątkiem pracy w pewnych wypadkach, ściśle określonych w przemysłach, pracujących bez przerwy, jak przemysł szklany, żelazny, stalowy, cukrowy i t. p.

Aresztowanie komitetu komunistycznego.

Warszawa, 3 grudnia.

Jak już donosiliśmy, w nocy z soboty na niedzielę władze wojskowe dokonały w Warszawie aresztowania Komitetu wykonawczego polskiej partji komunistycznej.

Aresztowania dokonano w sobotę o godz. 11 wieczorem w lokalu prywatnym przy ul. Młynarskiej № 6 m. 60. Wkraczająca żandarmerja zastała zebranych dziewięciu młodych mężczyzn, czterech polaków i pięciu żydów. Nazwiska ich narazie nie mogą być ogłoszone. W lokalu znaleziono niezbite dowody, że aresztowani stanowią Komitet warszawskich komunistów, który jest niejako głównym rdzeniem organizacyjnym komunizmu polskiego.

Materjały te nie pozostawiają w tym kierunku żadnych wątpliwości. Natomiast przy aresztowanych nie znaleziono broni.

W czasie pierwiastkowego śledztwa więzieni podali nazwiska i adresy fałszywe, aczkolwiek przyznają się otwarcie, że są komunistami.

W znacznej części stanowią oni materjał inteligencki nie robotniczy. Nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby wśród obecnych znajdował się oficer wojsk polskich. Wśród aresztowanych są i tutejsi działacze i przybyli z poza frontu. Niema jednak wśród nich cudzoziemców. Wszyscy władają dobrze językiem polskim.

Żandarmi odprowadzili aresztowanych do oczekujących samochodów, aresztowanie bowiem nie było przypadkowe, lecz z góry uplanowane. Wszystkich odwieziono do więzienia. Po drodze rzucili oni czerwony sztandar.

Marsz kaszubsci.

Zamieszczamy niżej w narzeczu kaszubskim „Marsz", śpiewany na nutę Mazurka Dąbrowskiego.

Tam, gdzie Wisła od Krakowa
W polście morze płynie,
Polsko wiara, polsko mowa, —
Nigde nie zadzinie.
Nigde do zgube, nie przyńda kaszube
Marsz, marsz za wrodziem!
Me trzymame z Bodziem.

Me z mniemcami wiece całe
Krwawe wiedle wojne.
Wolne pieśne wjedno (zawsze) brzmiało —
Bez góre i chojne. Nigde do zgube itd.

Przeszedł krzeżok w twardy blasze,
Poleł (palił) wse i miasta,
Za to jego cepe nasze
Grzmocełe lot dwa sta. Nigde itd.

Nas zawołoł do swy rote
Polsci król Jadziełło,
Tei w mniemnieccich karkach gnote
Trzeszczałe, jaż mieło. Nigde itd.

Gdzie król Kazmnierz gnoł krzyżoka,
Gnoł go pod Chojnice,
Be go zgnietłe, jak roboka,
Kaszubście kłonice. Nigde do zgube itd

Ciej roz naju okrętami
Swede najechałe,
Me żeśme ich kapuzami
Z Pucka wenekałe. Nigde do zgube itd.

Krzyżem świętym pożegnanie,
Sec seciera, kosa,
Z tym kaszuba w piekle stanie
Diobłu utrze nosa. Nigde do zgube itd.

Płaczą matcie nad senami,
Płaczą dzys dzewice,
Hola! jesz je Bóg nad nami
Doł cepe, kłonice. Nigde do zgube itd.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w czwartek 4 b. m. Barbary.
Jutro w piątek 5 b. m. Sabby.

Wschód słońca g. 7 m. 52.
Zachód „ g. 3 m. 47.

Od redakcji. Niezwykły zaszczyt spotyka nas dzisiaj: z łamów „Iskry" przemawia do czytelników naszych Aleksander Swiętochowski, nestor publicystów polskich, dawny wódz postępu, mocarz pióra i najświetniejszy stylista polski. Coraz rzadziej Swiętochowski zabiera głos publicznie. To też choć goryczą przepojony jest dzisiejszy artykuł, niechaj te sfery, o których dziś mówi Swiętochowski, nie oburzają się, lecz wspólnie z całym narodem dążą do poprawy stosunków.

Urzędnik jest i winien być tylko obywatelem, którego Ojczyzna do służby swej zawezwała. Zaszczyt to nielada, ale ani wynosić się z tego powodu nad innych, ani żądać specjalnych przywilejów nikt nie powinien: wszyscyśmy równi, wszyscyśmy w równej mierze dla dobra wszystkich pracować i wszyscy w równej mierze korzystać z dobra powszechnego winni.

Kto tak pojmuje swe prawa i obowiązki, tego nie dotknie gorycz prawdy artykułu Swiętochowskiego.

Ofiary. Wczoraj wpłaciliśmy do Kasy krajowej na skarb narodowy mk. 6010 i koron 3176. Prosimy bardzo Koło polek o delegowanie kasjerki po odbiór ofiar na rzecz żołnierza polskiego, oraz Komitet plebiscytowy po odbiór ofiar na plebiscyt. Wobec braku pracowników będzie to dla nas wielką ulgą, gdy instytucje same zgłoszą się po odbiór pieniędzy.

Święto górnicze. W dniu dzisiejszym przypada uroczystość św. Barbary, patronki górników.

Z dniem dzisiejszym związana jest przepowiednia pogody na Boże Narodzenie. „Swięta Barbara po wodzie, Boże Narodzenie po lodzie" i odwrotnie.

„Gazeta rzemieślnicza". Po długoletniej przerwie ukazał się pierwszy numer „Gazety rzemieslniczej", organu Centralnego Towarzystwa rzemieślniczego.

Z przemysłu. Jak się dowiadujemy, od 1 stycznia uruchomiona zostanie częściowo fabryka Szena na Sroduli. Prace przygotowawcze są już w biegu.

Nadużycia przy rozdawnictwie darów amerykańskich w magistracie sosnowieckim dotąd nie zostały ujawnione, aczkolwiek po mieście opowiadają sobie to i owo. Są to przeważnie bajki, o czym przekonaliśmy się z całą pewnością. Jeden jedyny fakt, który nam się wydaje podejrzanym i który polecamy uwadze władz, jest fakt, iż zamieszkała na Pogoni przy ul. Kalusińskiej w domu Walińskiego pani J. otrzymała 4 porządne „dary", z których jeden musiała zwrócić urzędnikowi magistratu panu K.

Z Narodowego Zjednoczenia Ludowego. Jenerał Bijak złożył na nasze ręce mk. 100 zamiast wieńca na trumnę ś. p. podch. J. Babiaka z I pułku bytomskiego strzelców na rzecz uchodźców Górnego Śląska.

Wykaz pracowników, poszukujących pracy, zgłoszonych w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Sosnowcu do d. 29 listopada r. b.: biuralistów 219, maszynistek 33, nauczycieli 15, ochroniarek 14, pielęgniarek 2, felczerów 1, sklepowych 89, inż. mech. 5, inż. elek. m. 1, techników 7, techników elek. mont. 4, techników kop. 2 i magazynierów 10.

Telefon Sosnowiec—warszawa znów został zepsuty, jesteśmy więc odcięci od świata i z tego powodu depesz agencyjnych nie zamieszczamy.

Huki i wybuchy, które się rozlegały wczoraj, są zwykłą zabawką górników z powodu uroczystości św. Barbary.

Oszustwa węglowe. Piotrowski „Dziennik Narodowy" donosi:

Afera węglowa, wykryta w Zagłębiu, zatacza coraz szersze kręgi. Dotychczasowe dochodzenia, które prowadzi sędzia Nowakowicz z Piotrkowa, wskazują, że oszukańcze machinacje aferzystów węglowych działy się nie tylko na ziemiach b. Królestwa, ale sięgały także do Galicji i Sląska Cieszyńskiego. Przewidywane są dalsze aresztowania.

Do Piotrkowa przybył podprokurator Sądu Okręgowego w Warszawie, dr. Józef Wasserberger, delegowany przez wyższe władze sądowe, celem współdziałania przy ściganiu oszustów węglowych.

Piotrków, ze względu na swe położenie, stał się ośrodkiem śledztwa w tej sensacyjnej aferze. Rozprawa przeciw oszustom węglowym odbędzie się prawdopodobnie w Warszawie.

„Informator Zagłębia Dąbrowskiego".

Grono osób w porozumieniu z miejscowymi organizacjami kupiectwa i drobnego przemysłu wyda pod powyższym tytułem kalendarz informacyjny, który będzie zawierał m. i. podzielone według poszczególnych miast Zagłębia i systematycznie ułożone adresy:

a) polskich instytucji kredytowych oraz przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, nie wyłączając kupców i rzemieślników;

b) polskich instytucji oświatowych, towarzystw kulturalnych, dobroczynnych i innych;

c) polskich związków zawodowych i politycznych;

d) przedstawicieli wolnych zawodów: doktorów, adwokatów i t. p. oraz

e) ogłoszenia polskich hurtowników.

Myślą przewodnią i celem wydawnictwa jest stworzenie inwentarza polskich placówek handlowo - przemysłowych oraz organizacji społecznych, jak niemniej i to, by jaknajszerszy ogół dowiedział się o istnieniu tych placówek i popierał je w myśl hasła „Swój do swego".

Wszystkie instytucje i osoby prywatne, zainteresowane tym wydawnictwem, zechcą jaknajprędzej podać swe adresy na karcie pocztowej do wydawnictwa „Informator Zagłębia Dąbrowskiego", Sosnowiec, Warszawska 5, lokal Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych.

Z teatru.

Teatr H. Czarneckiego. Najbliższy repertuar zapowiada: na dziś „quodlibet" operowo-operetkowy z rosyjskiego Walentinowa „Noc miłości".

Jutro, w piątek w Dąbrowie „Baron Kimmel".

W sobotę dwa przedstawienia: popołudniu po cenach niskich „Krysia Leśniczanka" specjalnie dla uczącej się młodzieży. Wieczorem „Królowa kinematografu".

W niedzielę dwa przedstawienia: popołudniu „Jenerał huzarów". Wieczorem „Cnotliwa Zuzanna".

W poniedziałek dwa przedstawienia: popołudniu „Polacy w Ameryce; wieczorem „Wesoła wdówka" — huśtawki.

Primadonna opery i operetki lwowskiej, p. Loda Rogińska wystąpi u nas kilkakrotnie. Po raz pierwszy usłyszymy tę doskonałą śpiewaczkę w „Królowej kinematografu"

potym w „Cnotliwej Zuzannie“ i „Wesołej wdówce“.

Krysia dla młodzieży, z repertuaru weselszego, wybraną została dla uczącej się młodzieży na nadchodzącą sobotę popołudniu, jako trzecie z rzędu specjalne na ten cel obrane przedstawienie. Po repertuarze poważniejszym dyrekcja daje godziwą i pełną humoru wiośnianego operetkę „Krysię Leśniczankę“.

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze“).

Karol Czernikowski złożył na skarb narodowy mk. 50.

Za pośrednictwem VI go komisarjatu m. Czeladzi złożono bezimiennie mk. 20 na skarb narodowy.

Sprostowanie. W dniu wczorajszym w dziale ofiar zaszła pomyłka: Frydman złożył na skarb narodowy mk. 15, a nie mk. 15.000.

Straszny wypadek przy odbiorze chleba.

2 osoby zabite, jedna ranna.

Sosnowiec, 4 grudnia.

Wczoraj po południu podczas wydawania chleba z kooperatywy żydowskiej przy ul. Niemieckiej w Sosnowcu panował tłok i ścisk nie do opisania. By utrzymać porządek, do pomocy jednemu posterunkowemu przysłano policjanta Nowakowskiego, który przyszedł o godz. 5 i starał się zaprowadzić ład i porządek.

W chwili rozpychania tłumu karabin wystrzelił.

Skutek strzału był straszny: jedna kobieta została zraniona w nogę, dwie zaś inne: jedna w brzuch, druga w głowę, poniosły śmierć na miejscu.

Oburzony tłum dokonałby niewątpliwie samosądu nad policjantem, ale ten zdołał zbiedz. Nie ukrył się jednak, lecz pobiegł do dra Falińskiego, prosząc go o pośpieszenie z pomocą rannym

Sledztwo wyjaśni zapewne, w jaki sposób nastąpić mógł wystrzał; dziś już jednak można stwierdzić z wszelką pewnością, że Nowakowski nie uczynił tego umyślnie i sam jest tak przerażony nieszczęściem, iż w kilka godzin po wypadku nie mógł przyjść do siebie.

Z Będzina.

Z Rady miejskiej. Dziś odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym:

1) odczytanie protokułu poprzedniego posiedzenia;

2) korespondencja bieżąca;

3) wniosek magistratu w sprawie ordynacji podatku dochodowo-majątkowego;

4) wniosek nagły magistratu w sprawie wyboru delegatów do komisji budowy tramwajów, organizacja Związku specjalnego;

5) uchwalenie budżetu wydatków na 1919 rok, sprawa jawnosci wykazu płatników podatku dochodowo-majątkowego;

6) wnioski: r. Musiała, p. Zaleskiego i in. w sprawie elektrowni;

7) wniosek komisji aprowizacyjnej w sprawie braku mąki kontyngensowej:

8) odpowiedź komisji zdrowia publ. i opieki społ. na interpelacje r. Hamburgiera;

9) sprawa funduszu na budowę gmachu dla 8-mio kl. wyższej szkoły realnej w Będzinie;

10) podanie wydziału bibljotecznego przy Tow. kulturalno-oświatowym „Wiedza Robotnicza“ o subsydjum dla bibljoteki Towarzystwa;

11) wniosek r. Rubinlichta o podawanie do wiadomości radnych uchwał magistratu;

12) wniosek r. Strausmana w sprawie budowy łaźni i pralni mechanicznej;

13) sprawa godzin pracy służby szpitala dla zakaźnych.

Tow. opieki nad górą Zamkową w Będzinie zostało zalegalizowane i rozpoczyna swą działalność. W poniedziałek, dn. 8 b. m. w sali ochronki T-stwa dobroczynności na g. Zamkowej o godz. 3 po południu odbędzie się organizacyjne zebranie.

Założycielami Tow. są pp. Stefan Warchoł, Jan Gęborski, Benedykt Misiórski i Romuald Wyszatycki.

Z kraju.

Skargi do p. Samuelsa. Jak już donoszono, z Londynu wydalono 38 żydów, którzy, po przybyciu do Warszawy, zostali aresztowani, jako bolszewicy.

Obecnie prasa żargonowa donosi, że krewni aresztowanych zwrócili się w Warszawie do p. Samuelsa, żeby wystąpił w tej sprawie do rządu polskiego.

Udział Wielkopolski w dniach na skarb narodowy. Oddział poznański polskiej krajowej kasy pożyczkowej ogłasza szczegółową listę wpływów na skarb narodowy. Okazuje się, że do dnia 1 października do kasy głównej w Warszawie wpłynęło (przytaczamy tylko najważniejsze pozycje):

	Złoto	Srebro
Marki	6.046.580	20.294.827
Korony w.s.	21.420	318.509
Ruble carsk.	97.880	139.742

Pożatym: 15.883 przedmiotów złotych wagi 100.934,5 kg. i 41,517 przedmiotów srebrnych — wagi 728.950 kg.

Z dalszego tekstu dowiadujemy się, że dzielnica Wielkopolska złożyła na zakup polskiej pożyczki państwowej — 5.894.875 mk. w złocie i 19.703.939 mk. w srebrze.

Liczby te mówią same za siebie i nie potrzebują komentarzy.

Echa afery poborowej.

Olbrzymie łapówki. Kto je dawał, kto brał i kto siedzi w kozie.

Łódź, 2 grudnia.

„Rozwój“ donosi, że dochodzenie w sprawie nadużyć porucznika Władysława Wąsowicza b. przewodniczącego komisji poborowej w Łodzi posuwa się naprzód i dostarcza coraz to nowych szczegółów. W związku z tą sprawą delegowana była z Warszawy specjalna komisja wojskowo-śledcza do Łodzi, złożona z trzech sędziów śledczych, w celu dokładnego stwierdzenia przestępstwa por. Wąsowicza.

W ciągu dwudniowej konferencji wspólnie z komisją rewizyjną, z ramienia Dowództwa generalnego okręgu w Łodzi ujawniono szereg nadużyć służbowych oraz przestępstw kryminalnych.

Dochodzenie ustaliło fakt, iż por. Wąsowicz pobierał łapówki po kilka i kilkanaście tysięcy marek. Popisowi, pragnący uwolnić się od wojska wręczali Wąsowiczowi pieniądze za pośrednictwem osób, cieszących się zupełnym zaufaniem Wąsowicza.

Śledztwo wykazało, iż między innymi Szmul Freund dał 10 tysięcy, a Berek Freund 9 i pół tysiąca marek, aby uwolnić się od służby wojskowej, Akawic, zięć łódzkiego nadrabina Treistmana, dał 7 tysięcy marek. Zarówno wymienieni, jak i inne osoby, którym dowiedziono, iż dali łapówkę, zostali aresztowani.

Do śledztwa pociągnięto kilkanaście osób. W aferze por. Wąsowicza zamieszanych jest kilku urzędników i osób prywatnych.

Porucznik Wąsowicz umieszczony został w więzieniu śledczym i znajduje się pod ścisłym nadzorem.

Telegramy.

Smutny koniec wesołej zabawy.

Powrót niemców z Łotwy.

Królewiec, 3 grudnia.

Wyjazd niemców z prowincji nadbałtyckich odbywa się obecnie bardzo szybko. Rycerze ze słynnej „żelaznej dywizji“ wracają w stanie godnym pożałowania, gdyż wszystko im poodbierały wojska łotewskie.

Komunikat polski.

Kraków, 4 grudnia.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z d. 3 b. m.

Front litewsko-białoruski.

Atak nieprzyjacielski na nasze pozycje pod Dźwińskiem odparto.

W okolicy Kamienia i Lepla drobne utarczki patroli wywiadowczych.

Na odcinku poleskim uderzył nieprzyjaciel na Petryków i Nowosiółkę. Atak został z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela odparty.

Front wołyński.

Spokój.

W zastęp. szefa sztabu gen.

Haller, pułkownik.

Urlop Wilsona.

Bazylea, 3 grudnia.

„Intrasigeant“ donosi, że Wilson zamierza wziąć urlop miesięczny, a przez ten czas zastępować go będzie wiceprezydent Marshall, który jest zdecydowanym przyjacielem Francji i potrafi usunąć w senacie przeszkody w ratyfikowaniu traktatu wersalskiego.

Bratobójca.

ROMANS

67.

— Więc kochasz Alinę?

— Z całego serca, ze wszystkich sił moich i to oddawna.

— Żałoba, która na nią spada, jest bolesna, ależ nie może całkiem zniszczyć twoich marzeń o przyszłości.

— Alboż Alina, która uwielbiała ojca, zdolna będzie przenieść taki cios?.. Czy sama nie umrze, dowiadując się o jego śmierci?..

— Uspokój się, moje dziecko, i nie patrz w przyszłość tak czarno... My będziemy tam, ażeby goić jej straszną ranę... czuwać będziemy nad nią i pocieszać.

— Któż się podejmie powiedzieć jej całą prawdę?

— Ty, moje dziecko.

— Ja?.. — zawołał Henryk z przerażeniem.

— Tak... Dlatego właśnie, że ją kochasz... Porozumiesz się z Matyldą i oboje z całą delikatnością dacie jej poznać nieszczęście ..

— Ha! dobrze... — wyrzekł Henryk z wysiłkiem. — Ale czy przynajmniej pomścisz go?..

— O! do tego użyję całej energji...

— Czy znasz, stryju, mordercę?

— Nie. Ani nawet nazwiska. Ale liczę na panią Sollier, że rozświetli te ciemności, gdy będzie mogła mówić.

— Dlaczegóż nie mówi natychmiast?

— I ją uderzyli mordercy.

— Niebezpiecznie?

— Można się obawiać o wszystko...

— I ona również?.. A! biedna kobieta! Ale co się stanie z dziewczynką, córką tej nieszczęśliwej Germany, tak okrutnie oszukanej i opuszczonej przez uwodziciela?

— Zaopiekuje się nią tymczasem zacny człowiek, kataryniarz Magloire.

— O! zawsze on gotów, gdy chodzi o dobry uczynek. Jakiż był prawdopodobny powód zbrodni?

— Kradzież, to niezawodnie!.. Alina jest zrujnowana... bo nawet fabryka nie była ubezpieczona... spóźniono się z odnowieniem asekuracji...

— Biedna Alina! — wyszeptał młodzieniec, ukrywając twarz w dłoniach.

Poczym dodał po chwili, podnosząc głowę:

— Na szczęście, ja w tym będę, ażeby zapobiedz jej biedzie! — dodał z energją, świadczącą o jego miłości.

XLIII.

Matylda Savanne, córka Daniela, miała lat ośmnaście skończonych.

O kilka miesięcy była starszą od Aliny Verniere, jedynego dziecka nieszczęśliwego Ryszarda.

Obie wychowane były na tej samej pensji, którą ukończyły w szesnastym roku życia, otrzymawszy odpowiednie wykształcenie, które już tylko pozostawało uzupełnić w domu.

Ryszard Verniere, wdowiec i zupełnie pochłonięty pracą przy swym rozległym przedsiębiorstwie, zrozumiał, iż niepodobna mu się zająć Aliną i ją ostatecznie wykształcić.

Poprosił więc swego najlepszego przyjaciela Daniela Savanne o pomoc, ażeby Alina mogła u niego mieszkać i razem z jego córką brać lekcje od doborowych nauczycieli.

Daniel kochał córke Ryszarda.

Podjął się tej opieki moralnej.

Obie panienki były dla siebie z wielkim uczuciem przyjaźni, i kochały się, pomimo różnicy usposobień.

Matylda była żywa, prędka, wesoła.

Alina miała usposobienie spokojniejsze.

Ale u obu przymioty serca i duszy były jednakowe.

. . . .

Henryk Savanne, po opuszczeniu spalonej fabryki, towarzyszył stryjowi do sądu i czekał nań w powozie.

Daniel, po zdaniu sprawy prokuratorowi z tego, co zaszło, i z małych rezultatów śledztwa, powrócił do synowca i wraz z nim udał się w drogę na bulwar Malesherbes.

Daniel, gdy przybywali na miejsce, powiedział:

— Biedne dziecko powinno jak najprędzej dowiedzieć się o strasznej prawdzie... Ja pójdę do gabinetu swego, gdzie muszę pracować... Tam mnie znajdziesz, po spełnieniu bolesnego posłannictwa.

Przed rozstaniem się ze stryjem, młodzieniec zapytał:

— Czy nie zawiadomisz, stryju, mego ojca depeszą o katastrofie, której stał się ofiarą jego przyjaciel?

— Ojciec twój jest już niezawodnie na morzu — odpowiedział Daniel — i depesza moja już by go nie zastała, odjechał z myślami ponurymi, trapiony złowrogimi przeczuciami... po co zwiększać jego smutek, wykazując mu, jak usprawiedliwione były jego przeczucia... Idź uprzedzić Matyldę i oboje postarajcie się złagodzić cios, jaki macie zadać biednej Alinie...

Henryk, nic nie odpowiedziawszy, z schyloną głową, opuścił stryja i skierował się ku części mieszkania, zajmowanej wespół przez Matyldę i Alinę, z których każda miała swój pokój.

Uczynił nadludzki wysiłek, ażeby powciągnąć przygniatające go wzruszenie i zapukał do przedpokoju, prowadzącego do dwóch pokoi i saloniku, służącego za miejsce nauki.

Otworzyła mu Matylda.

Była sama.

— Gdzie jest Alina? — zapytał młodzieniec.

— Bierze lekcję angielskiego języka — odpowiedziała Matylda.

— Gdzie?

— W saloniku...

— Czy stąd może nas słyszeć?

Matylda spojrzała na kuzyna ze zdziwieniem i niepokojem.

Otwarcie kongresu.

Waszyngton, 3 grudnia.

Wczoraj rozpoczął swe prace 66-ty kongres. Orędzie prezydenta Wilsona będzie odczytane dzisiaj.

Echa manifestacji kieleckich.

Kraków, 4 grudnia.

(P. A. T.)

Z Warszawy donoszą:

Ze strony kompetentnych władz wojskowych komunikują: Wobec przesadzonych wiadomości, umieszczonych prawie we wszystkich gazetach o zajściu w Kielcach w dniu 26 bm., prostuje się podaną wiadomość urzędowo, jak następuje:

1) Na miejscu zajść był obecny tylko jeden pluton bataljonu telegraficznego.

2) Żadnych karabinów maszynowych ani kartaczownic nie wytaczano.

3) Pogotowia całego garnizonu nie zarządzano.

4) Wojsko żadnych salw nie dało. Padło kilka strzałów, danych przez straż więzienną. Jeden żołnierz, który wystrzelił w górę przez nieostrożność, został rozbrojony natychmiast przez dowódcę oddziału.

Reorganizacja biura inform. prasow.

Warszawa, 3 grudnia.

W związku z wiadomościami o reorganizacji wydziału informacyjno-prasowego w ministerjum spraw zagran., nad którą pracuje prof. Streński, zamierzone jest udzielenie dymisji 23 urzędnikom.

OBWIESZCZENIA.

Wydział hipoteczny powiatu Będzińskiego ogłasza, iż na dzień 18 marca 1920 roku wyznaczony został termin do pierwiastkowego urządzenia hypotek dla:

1. nieruchomości w mieście Będzinie, przy ulicy Modrzejowskiej, oznaczonej № 199a policyjnym, należącej do Szai i Jachety z Golenzerów małżonków Sławskich.

2 nieruchomości w mieście Dąbrowie, na kolonji Huta-Bankowa, przy ulicy 3-go Maja, oznaczonej policyjnym № 14, powstałej z weszłej do obszaru miasta Dąbrowy osady włościjańskiej, zapisanej w tabeli nadawczej kolonji Huta-Bankowa pod № 81 na imię Jana Jaśko (starszy) zawierającej przestrzeni 176 prętów kwadratowych z budynkami, należącej do Nikodema Tuszyńskiego.

3. nieruchomości w mieście Dąbrowie (dawniej w obrębie miasta Będzina) na kolonji Ksawera (Zurada) przy ulicy Lempa, oznaczonej policyjnym № 1 przestrzeni 213,5 prętów kwadratowych z budynkami, należącej do Józefa i Józefy z Walęckich małżonków Mądrzyk.

4. nieruchomości w mieście Dąbrowie przy ulicy Stacyjnej, oznaczonej policyjnym № 15 zawierającej włączonej do obszaru miasta Dąbrowy, przestrzeni 5433 metrów kwadratowych czyli 291,15 prętów kwadratowych z budynkami, pochodzącej z osady włościańskiej, zapisanej w tabeli nadawczej wsi Stara-Dąbrowa pod № 29 na imię Józefa, Magdaleny i Agnieszki Chytrych, należącej do Heleny Drążkiewicz.

5. działek gruntowych w Małobądzu, zwolnionych od ograniczeń, pochodzących z osad włościjańskich, zapisanych w tabeli nadawczej wsi Małobądz, a mianowicie: a.) działka 7 mórg 80½ prętów kwadratowych, z osady w tabeli nadawczej pod № 6; b) działka 100 prętów kwadratowych z osady w tabeli nadawczej pod № 42 i c.) działka 262,9 prętów kwadratowych, z z osady w tabeli nadawczej pod Nr. 21 należących do Towarzystwa Akcyjnego „Sosnowiecka Stacja Elektryczna".

6 osady włościjańskiej, zapisanej w tabeli likwidacyjnej pod Nr. 116 porządkowym i Nr. 120 według projektu na imię Józefa Będkowskiego, przestrzeni 8 mórg 184 pręt. kwadr. z budynkami, należącej do Jana i Marjanny z Dndów małżonków Będkowskich i Mikołaja i Heleny z Będkowskich małżonków Przewieźlik.

Wzywa się osoby interesowane, aby w oznaczonym terminie stawiły się w kancelarji Pisarza hipotecznego w Będzinie, z odnośnymi dokumentami i zgłosiły swe prawa, pod skutkami prekluzji.

Będzin, dnia 27 listopada 1919 roku.

Pisarz Hipoteczny
Wyszatycki.

Wydział hipoteczny powiatu będzińskiego ogłasza, że po śmierci niżej wymienionych osób otwarto postępowanie spadkowe, a mianowice pozmarłych:

1. Nasze z Plesnerów Plesner, współwłaściciele dwuch nieruchomości w Będzinie Nr. 736 i 737 hyp.

2 Józefie Łakomiku, współwłaścicielu nieruchomości w Dąbrowie na kol. Reden Nr. 15 hyp. i Czarnie Wejsbekier zaślubionej religijnie z Szlamą Szternem i Kalmie Wajbekierze współwierzycielach sumy 1300 rb. na tejże nieruchomości w Dąbrowie na kol. Reden Nr. 15 hyp.

3. Szulimie Lubelskim, właścicielu nieruchomości w Niwce Nr. 16 hyp.

4. Antonim Frączku, współwłaścicielu nieruchomości w Klimontowie Nr. 2 hyp.

5. Jakóbie Kokotku, współwłaścicielu nieruchomości w Będzinie Nr. 116 hyp.

6. Szyi Weingorcie i Icku Ajzyku vel Ajzyku Erlichmanie, współwłaścicielach nieruchomości w Będzinie Nr. 26 hyp.

7. Andrzeju Maszczyku, właścicielu nieruchomości w Myszkowie Nr. 21 hyp.

8. Ignacym Warkoczu, wierzycielu sum 800 rb. i 200 rb., z proc. i kosztami na nieruchomości w Będzinie Nr. 785 hyp.

9. Jochimie vel Haimie—Josku Kohnie, współwłaścicielu nieruchomości w Kromołowie Nr. 2 hyp.

10. Gitli z Frankenbergów Meryn, współwłaściciele nieruchomości w Będzinie № 56 hyp.

11 Adolfie Szancerze współwłaścicielu nieruchomości w Będzinie Nr. 148 hyp.

12. Adamie Ciekiera, vel Cekiera, vel Cekira, współwłaścicielu nieruchomości w Dąbrowie na kol. Reden Nr. 1 hyp.

13 Juljanie vel Julji Kita, współwłaścicielce nieruchomości w Będzinie Nr 437 hyp

14. Wdowie Konstancji z Mojsysów Klich, właścicielce nieruchomości w Będzinie Nr. 332 hyp.

15. Janie vel Janie—Piotrze Skalskim, właścicielu nieruchomości w Dąbrowie na kol. Huta Bankowa Nr. 96 hyp.

16. Tomaszu Kramarzu, wierzycielu sumy 4000 rubli z proc. i kaucją 400 rubli na nieruchomości w Dąbrowie na kol Reden Nr. 21 hyp.

17. Marjanie z Szkoców Kozłowskiej, właścicielc nieruchomości w Czeladzi Nr. 222 hyp. i

18. Stanisławie Motaku, właścicielu nieruchomości w Dąbrowie na kol. Reden Nr. 3 hyp.

Termin zamknięcia postępowania spadkowego wyznaczony został na dzień 16 czerwca 1920 roku i w tym terminie osoby zainteresowane w powyższych spadkach winny stawić się w kancelarji Pisarza Hypotecznego w Będzinie dla zgłoszenia praw swoich pod skutkami prekluzji.

Będzin, dnia 27 listopada 1919 roku.

Pisarz Hipoteczny
Wyszatycki.

Licytacje.

W dniu 9. 12. 1919 o godz. 11, w mieszkaniu p.

Fajwisza Kajzera

przy ul. Targowej № 18 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, składających się z niżej wymienionych przedmiotów:

1 otomana.

Sosnowiec, d. 3/12 1919.

MAGISTRAT.

— O! nie — rzekła. — Ale dlaczego mnie o to pytasz?..

Ujęła go za ręce i mówiła:

— Na twarzy twojej taki głęboki smutek... Oczy odwracasz... Czy mi zwiastujesz jakie nieszczęście? Czy się co przytrafiło memu ojcu?

— To nie o niego chodzi...

— Chwała Bogu!.. Ale cóż to takiego?

— Droga Matyldo, posłuchaj mnie... Znam twoją duszę... pełną delikatności. Znam twoje serce... zdolne do wszelakich poświęceń... Odwołuję się więc do tych uczuć, one ci dodadzą siły i odwagi, jakich nam trzeba, ażeby oznajmić Alinie...

Henryk nie mógł dalej mówić.

Głos gasł mu w gardle... a grube łzy płynęły po policzkach.

Matylda raptownie zbladła.

— Mój Boże!.. przestraszasz mnie... jakąż straszną wiadomość mamy oznajmić Alinie?

— Ojciec jej nie żyje! —wyrzekł Henryk głucho.

Matylda krzyknęła przeraźliwie.

— Umarł? A to jak?

— Zamordowany!..

Dreszcz nerwowy wstrząsnął ciałem Matyldy.

Henryk ciągnął dalej:

— I to jeszcze nie wszystko!.. fabryka jest spalona... majątek skradziony!.. dla Aliny nie tylko żałoba, ale ruina!..

— Żałoba i ruina!.. — powtórzyło dziewczę głosem zaledwie wyraźnym i jakby bliska omdlenia.

Henryk pochwycił ją za ręce i ścisnął je silnie, jakby chcąc walczyć przeciw słabości, ogarniającej Matyldę.

— Zbierz siły!.. Bo jeżeli my upadamy pod ciosem, czy ona go przeniesie?.. to ją zabije...

Matylda wyprostowała się, jakby pod działaniem prądu elektrycznego.

— To prawda — rzekła — to ją zabije!.. Ona swego ojca kocha, jak ja kocham swego... Może i ona umrzeć przez jego śmierć!..

— Ona żyć musi... a my to winniśmy uczynić.

— O! ja się o nią boję... ona cierpi na serce, a od tej choroby umarła jej matka, i kto wie, czy przeżyje ojca?..

— To mnie pozostaje tylko umrzeć! — wyrzekł Henryk przygnębiony.

— Ty masz umrzeć!.. ty!..— wyjąkała Matylda, zarzucając ręce dokoła szyi kuzyna.

— Jeżeli Alina umrze i ja umrę, bo wszystko się już skończy dla mnie w życiu...

— Ty ją kochasz!.. — zawołało dziewczę, nareszcie zrozumiawszy.

— O! z całej mojej duszy!..

— Ha! to w twojej miłości dla niej odnajdziemy wybawienie — odparła żywo córka Daniela Savanne. — Alina nie powierzyła mi ani swych uczuć, ani swych marzeń, ale jako kobieta odgadłam oddawna, że Alina cię kocha... I dlatego takie postępowanie dyktuje mi mój instynkt kobiecy... Zanim zwiastować będziemy dziecku piorunującą wiadomość, powiesz jej, że ją kochasz, nie jako przyjaciel, nie jako brat, ale jako narzeczony, i że chcesz, ażeby została twoją żoną... Potym będziemy mogli jej wyznać prawdę, powiedzieć jej, że ojciec umarł, bez obawy, że nie przeniesie tej boleści... Ona zrozumie, że obowiązkiem jej jest żyć dla ciebie.

(D. c. n)

Redaktor i wydawca: Wiktor Maszewski.

Drukarnia „Iskry."